

Ariel Orzełek

Nieznane listy Aleksandra Bocheńskiego z lat czterdziestych XX wieku : przyczynek do biografii publicysty oraz kształtowania się jego koncepcji realizmu politycznego

Rocznik Lubelski 42, 249-260

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARIEL ORZEŁEK

Lublin

Nieznane listy Aleksandra Bocheńskiego z lat czterdziestych XX wieku. Przyczynek do biografii publicysty oraz kształtowania się jego koncepcji realizmu politycznego

Aleksander Bocheński był jednym z najbardziej interesujących polskich publicystów i myślicieli politycznych XX w. To autor wielu prac dotyczących różnych zagadnień z zakresu polityki, geopolityki, ekonomii i historii, znany przede wszystkim jako gorący orędownik realizmu politycznego. Potwierdzała to oprócz jego dorobku również obrana droga życiowa.

Aleksander Adolf Maria Bocheński urodził się 6 sierpnia 1904 r. w Cuszowie w guberni kieleckiej w zaborze rosyjskim¹. Pochodził ze szlacheckiej rodziny o patriotycznych tradycjach. Jego braćmi byli: Józef Bocheński – późniejszy dominikanin (o. Innocenty Maria), filozof i sowietolog, któremu nieobca była jednak, zwłaszcza w okresie międzywojennym, publicystyka polityczna, oraz Adolf Maria Bocheński – wybitny myśliciel polityczny okresu II Rzeczypospolitej, podobnie jak Aleksander jeden z czołowych publicystów środowiska „Buntu Młodych” i „Polityki” w latach trzydziestych, poległy w lipcu 1944 r. na froncie włoskim. Z kolei siostrą była Olga Antonina Zawadzka – katechетка, autorka podręczników do nauki religii oraz programów kształcenia tego przedmiotu, odznaczona po II wojnie światowej medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Aleksander w okresie II Rzeczypospolitej był prokurentem Ponikwieskich Zakładów Przemysłowych (co było zgodne z jego wykształceniem – w 1928 r. ukończył Państwowy Instytut Rolniczy w Gembloux w Belgii)². Debiutował na łamach prasy w roku 1923 wierszem *Na śmierć rotmistrza Bochenka* będącym oskarżeniem tych, którzy starli się z żołnierzami polskimi podczas tzw. wydarzeń krakowskich w listopadzie 1923 r.³ W latach 1926–1927 był redaktorem efemerycznego czasopisma „Głos Zachowawczy”, publikował również swe prace w „Myśli Mocarstwowej”, wchodził też w skład Komitetu Politycznego Związku Pracy Mocarstwowej. Swoje koncepcje najpełniej wyrażał jednak w latach trzydziestych XX w. Był wówczas publicystą czasopisma „Bunt Młodych” (od 1937 r. wydawanego pod nazwą „Polityka”) redagowanego przez Jerzego Giedroycia i tworzonego przez grupę młodych, konserwatywnych intelektualistów głoszących idee Polski mocarstwowej⁴. Zarówno Bocheńskiego, jak i jego polityczną

1 Archiwum Państwowe w Kielcach, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Pałęcznicy, sygn. 63, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Pałęcznicy za rok 1904, k. 12.

2 M. Pruszyński, *W dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin Aleksandra Bocheńskiego*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 134 (513), s. 165.

3 A. Bocheński, *Na śmierć rotmistrza Bochenka*, „Słowo Polskie” 1923, nr 308, s. 5.

4 Na temat tego środowiska: R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006; M. Król, *Styl politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paryż 1979; R. Tomczyk, *Akademicka Myśl Mocarstwowa przed „Buntem Młodych”*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1997, t. 12 (41), z. 4, s. 77–105; idem, *Myśl Mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008. Najpełniejsza prezentacja koncepcji programowych „mocarstwowców” znajduje się w: *Polska idea imperialna* [Zespół „Polityki”; autorzy poszczególnych rozdziałów: Adolf Bocheński, Aleksander Bocheński, Stanisław Skwarczyński, Kazimierz Studentowicz], Warszawa 1938.

grupę cechowały: radykalny antykomunizm⁵ przekładający się na sprzeciw wobec koncepcji kolektywistycznych w gospodarce⁶ oraz zwalczanie wpływów i tendencji marksistowskich w społeczeństwie i kulturze⁷. Równie istotne były: dążenie do rozbicia Związku Sowieckiego na państwa narodowe w wojnie rewolucyjnej (toczonej, jeśli zasłaby taka potrzeba, w koalicji z Rzeszą Niemiecką) oraz akcentowanie groźby zbliżenia Berlina i Moskwy⁸. Równocześnie Bocheński utożsamiał Związek Sowiecki z carską Rosją i jej imperialnymi tradycjami, toteż komunizm uważał za zagrożenie przede wszystkim nie ideologiczne, ale polityczne. Dawał temu wyraz już w swojej pierwszej publikacji książkowej, napisanej wspólnie z bratem Adolfem w 1925 r. pt. *Tendencje samobójcze narodu polskiego*⁹. Istotnym składnikiem koncepcji mocarstwowców była także idea asymilacji państwowej (nie zaś polonizacji) mniejszości narodowych, zwłaszcza Ukraińców, w celu zahamowania nastrojów szowinistycznych i uratowania spójności państwa. Kwestia ta miała zasadnicze znaczenie ze względu na prometejskie wizje tego środowiska¹⁰. Aleksander Bocheński był jednym z najważniejszych ideologów tej grupy zarówno w tej sprawie, jak i w dziedzinie polityki zagranicznej. Jego ówczesne oblicze polityczne określić można jako dalekie nie tylko od opozycji centrolewicowej, ale też krytyczne wobec obozu narodowego i rządzących grup piłsudczyków¹¹. Podobnie jak wszyscy mocarstwowcy uważał obóz zachowawczy za niepotrafiący sprostać wymaganiom współczesności¹². Skupieni wokół „Polityki” intelektualiści postulowali „nowy” konserwatyzm, dlatego określano ich mianem młodokonserwatystów.

5 Pisał Bocheński w jednym ze swoich artykułów, że komunizm „tworząc fanatyzm, gotuje rewolucję, wojnę domową i upadek państwa i narodu. [...] Komunizm dla nas to nie przekonanie, to zbrodnia”. Zob. A. Bocheński, *Młoda Polska postąpi jak młoda Japonia*, „Bunt Młodych” [dalej: BM] 1936, nr 11, s. 6.

6 Jego zdaniem „gdziekolwiek, czegokolwiek dotknie, kolektyw uspołecznienie natychmiast zmienia się to w środek wyzysku, kontrybucji, nędzy”. Zob. A. Bocheński, *Celem jest żywy człowiek*, BM 1934, nr 10, s. 2; idem, *Kolektywizacja Rzeczypospolitej*, BM 1933, nr 49, s. 1.

7 A. Bocheński, *Dać im swobodę!*, BM 1934, nr 1, s. 1; idem, *Oskarżamy „Wiadomości Literackie”*, BM 1934, nr 5, s. 1–2; idem, *Może lepiej było milczeć*, „Polityka” 1937, nr 14, s. 8.

8 Stwierdzał, że program jego politycznego środowiska nazwać można „dążącym do oparcia się na mniejszościach słowiańskich, do zniszczenia hegemonji Rosji na wschodzie”, ponieważ „problem wielkości, może nawet istnienia Polski widzimy poza naszymi granicami, w dążeniu do rozbicia kleszczy niemiecko-rosyjskich”. Zob. A. Bocheński, *Mocarstwowość i Marksizm*, BM 1936, nr 9, s. 7; idem, *Jeszcze o instynktach narodowym i Panu J.E. Skiwskim*, „Polityka” 1938, nr 14, s. 6; idem, *List do narodowców*, BM 1935, nr 12–13, s. 1; idem, *Szkoła nauk politycznych Contra Bunt Młodych*, BM 1935, nr 18, s. 6; idem, *Istotna treść nacjonalizmu polskiego*, „Polityka” 1938, nr 11, s. 1; idem, *O imperializmie, o Skiwskim i o sprawie żydowskiej*, „Polityka” 1938, nr 9, s. 3.

9 A.M. Bocheński, A. Bocheński, *Tendencje samobójcze narodu polskiego*, Wrocław 1995, s. 34. Zob. A. Bocheński, *Nie, nie jesteśmy w przyjaźni z Bolszewją*, BM 1933, nr 45, s. 1. Intelektualistów sympatyzujących z Sowietami określał jako „niezdolnych pojąć innej Polski jak pod »Najjaśniejszym protektoratem«, wczoraj cara białego, dziś Miłościwie im panującego Stalina” (idem, *Oczyścić prasę*, BM, 1936, nr 7, s. 8). Z drugiej strony pojmowanie komunizmu jako formy imperializmu rosyjskiego, nie zaś ideologii dążącej do stworzenia ogólnoswiatowego państwa totalitarnego prowadziło go do następującego wniosku: „Państwo Teokratyczne, Komunistyczne, Oligarchja, Monarchja. . . nie ma takiej formy, której nie przyjęlibyśmy obu rękami, gdyby wieść wieść? miała lub musiała do zwycięstwa”. Innymi słowy, komunizm dało się zaakceptować, jeśli nie był wyrazem zaborczych tendencji Kremla. Stał już niedaleka droga do jego afirmacji w duchu realizmu politycznego jako realizacji „racji stanu” (idem, *Mocarstwowość i Marksizm. . .*, s. 7).

10 A. Bocheński, *Czerwienimy się za Was Panowie*, BM 1933, nr 36, s. 1; idem, *Istotna treść nacjonalizmu. . .*, s. 1; idem, *Grunwald czy Piławce (Włodz. Bączkowski, Grunwald czy Piławce, Wyd. Myśli Polskiej, Warszawa 1937, str. 208)*, „Polityka” 1937, nr 27, s. 6; idem, *Genjalne posunięcie*, BM 1933, nr 37, s. 1; idem, *Kulturkampf*, „Polityka” 1937, nr 10, s. 3; idem, *Położyć kres szaleństwu*, „Polityka” 1937, nr 23, s. 1–2.

11 A. Bocheński, *Problem młodzieży rządowej*, „Polityka” 1937, nr 25, s. 3; idem, *Podkreślanie i niedomówienia Ryszarda Piestrzyńskiego*, BM 1934, nr 7, s. 1; idem, *Kirow a Pieracki*, BM 1935, nr 2, s. 1; idem, *List do narodowców. . .*, s. 1; idem, *Do wileńskiej młodzieży narodowej list otwarty*, „Słowo” 1937, nr 229, s. 3.

12 Sanacja i „starzy” konserwatyści mieli wykazywać „stałe tendencje, aby nie drażnić, nie ruszać, przemil-

W 1939 r. Bocheński w obliczu żądań niemieckich wzywał do stawienia zbrojnego oporu Rzeczy¹³. Sam walczył we wrześniu w 22 Pułku Ułanów Podkarpackich im. ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, a po jego rozbiciu udał się do Ponikwy. Sowieci poddali go tam pod osąd ludowego trybunału za rzekome wyzyskiwanie chłopów. Ci jednak sami zaświadczyli, że dziedziec Bocheński traktował ich poprawnie, co uratowało mu życie. Został uwięziony przez NKWD i po kilkumiesięcznej niewoli zwolniono go dzięki wstawiennictwu okolicznych chłopów i Żydów. Następnie udał się do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie zaangażował się w działalność konspiracyjnej grupy „Wawel” i jawnej Rady Głównej Opiekuńczej. U boku hr. Adama Ronikiera i ks. Janusza Radziwiłła prowadził rozmowy mające na celu powołanie kolaboracyjnego rządu polskiego, które po wycofaniu się z inicjatywy Radziwiłła zostały zaniechane. Bocheński postulował powołanie administracji polskiej w oparciu o struktury RGO. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wrócił na Kresy Południowo-Wschodnie, przy czym utrzymywał wciąż kontakty z różnymi działaczami politycznymi, w tym ze związanymi z Konfederacją Narodu, w której coraz bardziej znaczącą rolę odgrywali Bolesław Piasecki i jego zwolennicy. W związku ze zbliżaniem się wojsk sowieckich do miejsca jego zamieszkania Bocheński ponownie przedostał się na zachód, intensyfikując swą działalność w RGO. W tym okresie skupiał się na dwóch zasadniczych kwestiach – na pertraktacjach z działaczami Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (frakcja banderowska) w sprawie zaprzestania mordów na ludności polskiej oraz na rozmowach z hitlerowcami w kwestii zahamowania polityki represji, które z kolei w dobie Powstania Warszawskiego skoncentrowały się wokół zawieszenia broni i wstrzymania masowych egzekucji Polaków w stolicy. Wszystkim tym działaniom przyświecało dążenie do zatrzymania katastrofalnego procesu wyniszczania polskiej „substancji biologicznej”¹⁴. Jednocześnie, już od roku 1944 Bocheński rozważał konieczność porozumienia z zajmującymi Polskę Sowieciami. Skłaniał go do tego także kontakt z polskimi arystokratami, którzy jasno stwierdzali, że Wielka Brytania złamie postanowienia sojuszu z Polską. Zaowocowało to zaangażowaniem politycznym Aleksandra, który podjął rozmowy z Jerzym Borejszą stojącym na czele grupy intelektualistów w sprawie sformalizowania pod patronatem państwa środowiska katolików współpracujących z władzami (po powołaniu grupy katolików społecznie postępowych i jej sformalizowaniu w postaci Stowarzyszenia „PAX” stał się z czasem jednym z najważniejszych jego publicystów). Równoległe podobne pertraktacje prowadził Bolesław Piasecki¹⁵. Po

czec, przedyplomatyżować, tłamsić zagadnienia bieżące, »Bunt Młodych« [...] nie waha się nigdy wywlec na światło dzienne i okazać ze wszystkich stron problemu, którego starsze społeczeństwo i niektóre przygniecione swoją małością młode grupy. . . wprost się wstydzą”. Zob. A. Bocheński, *Ludzie muzealni*, BM 1936, nr 5, s. 2; por. idem, *Do pracy!*, „Głos Zachowawczy” 1926, nr 2, s. 3.

13 Idem, *Polska chce zwyciężyć*, „Słowo” 1939, nr 86, s. 1.

14 J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1999, s. 74; K. Pastuszewski, *Aleksander Bocheński – koryfeusz polskiej historii*, „Akant. Miesięcznik Literacki” 2001, nr 2, s. 6–7; M. Pruszyński, *op. cit.*, s. 170–172; K. Rękas, *Sapere auso. Wspomnienie o śp. Aleksandrze Bocheńskim (1904–2001)*, „Pro Fide Rege et Lege” 2001, nr 1, s. 1–5; A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2013, s. 350, 354, 362–363, 375; W. Wendland, *Katon w „Krajinie wielkich błaznów”. Aleksandra Bocheńskiego wizja polskości*, [w:] *Marzyciele i realiści. O roli tradycji w polskiej myśli politycznej od upadku powstania styczniowego do XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 524.

15 J. Engelgard, *Wielka gra Bolesława Piaseckiego*, Warszawa 2008; A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 25, 27, 29; A. Jaszczuk, *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932–1956*, Warszawa 2005; W. Kętrzyński, *Na przelomie 1944/1945*, „Więź” 1967, nr 11, s. 162; J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 1993, s. 134–142; J. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paryż 1984, s. 160; R. Mozgól, *Rzyzykowna gra. Jak Aleksander Bocheński przyczynił się do powstania „Dziś i Jutro”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 4, s. 84–92.

latach Bocheński wspominał, że również „wielu innych myślących w kategoriach narodowych doszło do wniosku, że nowa powojenna sytuacja Polski wymaga: po pierwsze ścisłego i trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, po drugie zaakceptowania ustroju socjalistycznego”¹⁶. Działania te doprowadziły do utworzenia w listopadzie 1945 r. tygodnika „Dziś i Jutro”, wokół którego skupiło się środowisko. Bocheński z ramienia tej wspólnoty został posłem na Sejm Ustawodawczy RP, gdzie przedstawiał sojusz ze Związkiem Sowieckim jako wymóg polskiej racji stanu i afirmował wielkie plany gospodarcze, upominając się równocześnie o prawa Kościoła i wierzących oraz jasno deklarując się jako nie-marksista¹⁷. W 1947 r. opublikował pisaną podczas wojny krytyczną pracę *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, w której rozprawił się z polską dziewiętnastowieczną i dwudziestowieczną historiografią. Książka wpisywała się bardzo silnie w nurt politycznego realizmu, ale i konkretnych wezwań do akceptacji powojennej rzeczywistości i pracy nad odbudową Polski oraz urzeczywistnianiem „sojuszu” ze Związkiem Sowieckim¹⁸.

Bocheński na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. nie publikował dużo, a jego teksty częściej pojawiały się w „Tygodniku Powszechnym”, niż w periodykach „Dziś i Jutro” czy „Słowo Powszechne”¹⁹. Zapewne ograniczona aktywność publicystyczna spowodowana była wykonywaniem obowiązków pośła oraz dyrektora Okocimskich Zakładów Piwowarskich (w latach 1945–1955), jednak za symptomatyczny należy uznać fakt, iż Bocheński jako aktywny komentator niemal całkowicie zamilkł w latach 1952–1956. Najprawdopodobniej nie zgadzał się wówczas z linią ruchu Piaseckiego, ale uważał też, że w ówczesnych uwarunkowaniach politycznych nie może swobodnie prezentować swych przekonań²⁰. Giedroyc na podstawie informacji z kraju stwierdzał w 1955 r. opozycyjność Aleksandra wobec ówczesnego PAX-u oraz odmowę współpracy z „przejętym” „Tygodnikiem Powszechnym”. Jednocześnie Bocheński miał powątpiewać w faktyczną odwilż, spodziewając się raczej konfliktu na skalę światową²¹. Warto mieć przy tym na uwadze, że

16 *Laureaci nagród im. Bolesława Piaseckiego. Uroczystość w Ojrzanowie* [wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego], „Kierunki” 1987, nr 30, s. 5.

17 *Sprawozdanie Stenograficzne z 52 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniach 10 i 11 stycznia 1949 r.*, ł. 119–121; *Sprawozdanie Stenograficzne z 53 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 4 lutego 1949 r.*, ł. 46; *Sprawozdanie Stenograficzne z 54 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 10 lutego 1949 r.*, ł. 26; *Sprawozdanie Stenograficzne z 98 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 31 października 1951 r.*, ł. 50.

18 A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1947. Cel zasadniczy książki trafnie odczytała zarówno krytyka emigracyjna (W. Dziewanowski, *O „Dziejach głupoty w Polsce”*, „Teki Historyczne” 1948, t. 2, nr 2, s. 69–79; J. Ulatowski, *Dzieje głupoty w Polsce*, „Kultura” (Paryż) 1947, nr 2–3, s. 151–157), jak i marksistowska (C. Bobińska, *Tradycje i teraźniejszość*, „Nowe Drogi” 1947, nr 4, s. 72–91; J. Dutkiewicz, *Aleksander Bocheński: Dzieje głupoty w Polsce. Wyd. Panteon, Warszawa 1947, str. 330*, „Myśl Współczesna” 1948, nr 4, s. 132–135).

19 Najważniejszymi z nich były rozważania dotyczące zasadności kultu heroizmu przy jednoczesnym potępieniu błędnych decyzji polskich przywódców w kwestii podejmowania walki zbrojnej z zaborcami i okupantami. Zob. A. Bocheński, *O dyskusji nad Monte Cassino*, „Tygodnik Powszechny” [dalej: TP] 1946, nr 45, s. 1, 4; idem, *Odpowiadam oponentom*, TP 1947, nr 7, s. 6–7.

20 Komentując krytykę, jaka spotkała Władysława Broniewskiego w dobie odwilży za napisanie niegdyś panegiriku na cześć Stalina, wysnuwał ogólniejsze wnioski dotyczące realizmu politycznego w warunkach totalitarnego komunizmu: „politycy polscy mieli prawo nazwać Katowice *Stalinogradem*, skoro tego wymagały nadrzędne interesy narodu, za losy którego odpowiadali. I lepiej znane im były tak zwane »wypaczenia kultu jednostki« [...] uczniowie szkół średnich mogli nie wiedzieć o tym, co dobrze wiedzieli politycy – i dlatego można by zrozumieć, że deklamowali wiersz Broniewskiego na akademiach – gdyby nie to, że największe nawet zasługi i dzieła nieskazitelne nie uprawniają Polaka do bicia czołem aż do ziemi przed kimkolwiek na świecie”. Zob. A. Bocheński, *Wycinki prasowe*, „Kierunki” 1957, nr 30, s. 2.

21 J. Giedroyc, K.A. Jeleński, *Listy 1950–1987*, oprac. W. Karpiński, Warszawa 1995, s. 223.

jeszcze w 1957 r. zaangażował się częściowo w inicjatywę Jana Frankowskiego i Konstantego Łubieńskiego będącą secesją od PAX-u, z której powstało Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne²². Nie był jednak krytycznie nastawiony do kontrowersyjnej, „antyodwilżowej” postawy Piaseckiego, mimo że sam doceniał znaczenie przemian październikowych²³.

Od maja 1956 r. Bocheński publikował na łamach nowo powstałego pisma „Kierunki”, w którym prowadził stałą rubrykę publicystyczną, podobnie jak od 1959 r. w „Słowie Powszechnym”. Jego artykuły ukazywały się także w „Życiu i Myśli” oraz „Zorzy”, a w latach osiemdziesiątych – w „Za i Przeciw” oraz „Tygodniku Polskim”, periodykach związanych z Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Społecznym. Od 1961 r. był członkiem Stowarzyszenia PAX²⁴. Wydał także kilka prac książkowych zarówno dotyczących zagadnień politycznych i ekonomicznych, jak też poruszających kwestie dziejów polskiego przemysłu i polskiej narodowej mentalności. Większą aktywność polityczną przejawiał jeszcze w okresie stanu wojennego, gdy został członkiem Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego²⁵, w swojej publicystyce zaś afirmował politykę gen. Wojciecha Jaruzelskiego i krytykował „Solidarność”²⁶.

W III Rzeczypospolitej publikował rzadko, krytycznie odnosząc się do rzeczywistości politycznej i gospodarczej, m.in. stwierdzając u jej progu, że „jeżeli nie powstanie i to szybko rząd naprawdę silny, grozi nam los kondominium niemiecko-rosyjskiego”²⁷. Nie był także entuzjastycznie nastawiony do perspektywy wejścia Polski do NATO i Unii Europejskiej, wskazując na konieczność gruntownego jej przemyślenia²⁸. Był autorytetem dla grupy młodych realistów politycznych, wchodził w skład rady programowej pisma „Myśl Polska”²⁹. Zmarł 12 stycznia 2001 r.³⁰

Przedstawione powyżej pokrótce losy Aleksandra Bocheńskiego rodzić muszą pytania o przyczyny jego politycznych wyborów, które można pojmować bądź jako stworzenie na przedwojennym fundamencie politycznym nowych modeli działania, bądź w kategoriach wolty ideowej. W analizie tego problemu pomocne mogą się okazać prezentowane poniżej trzy prywatne listy Aleksandra Bocheńskiego z lat czterdziestych XX w. Są one przecho-

22 W. Chrzanowski, P. Mierecki, B. Kiernicki, *Pół wieku polityki, czyli rzecz o obronie czynnej*, Warszawa 1997, s. 245–247; K. Rękas, *Wspomnienie o Aleksandrze Bocheńskim. Konserwatyzm stosowany*, „Najwyższy Czas” 2001, nr 5, s. 32. Należy mieć niemniej na uwadze, że nie był zwolennikiem likwidacji PAX-u, krytykując tych, którzy w dobre odwilży nawoływali do takiego zabiegu. Zob. A. Bocheński, *Pamięci Bolesława*, „Kierunki” 1979, nr 3, s. 2.

23 A. Bocheński, *Wycinki prasowe*, „Kierunki” 1957, nr 43, s. 2; idem, [List do redakcji, 24.9.1957], „Kultura” (Paryż) 1957, nr 11, s. 152–153.

24 I. Janczewska-Altyńska, *Kontrafabet dla Kisiela* [wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego], Warszawa 1990, s. 10. Warto wspomnieć, że według niego samego istotną rolę w jego akcesie do PAX-u odegrało też poruszenie, jakie wywołała w nim tragiczna śmierć syna Piaseckiego, porwanego i zamordowanego przez nieznaną sprawców. Zob. M. Pruszyński, *op. cit.*, s. 174.

25 *Lista członków Tymczasowej Rady Krajowej PRON*, „Trybuna Ludu” 1982, nr 301, s. 4.

26 *Przeciw „rozumnym szaleom”*. *Gość Kierunków Aleksander Bocheński*, „Kierunki” 1982, nr 16, s. 10; A. Bocheński, *Rozmyślenia o sojuszach*, „Za i Przeciw” 1982, nr 41, s. 3; idem, *Rozmyślenia o polityce polskiej*, Warszawa 1988.

27 *Za mało w nas racjonalizmu i pragmatyzmu*. *Z Aleksandrem Bocheńskim rozmawia Zofia Zdrojkowska*, „Słowo Powszechnie” [dalej: SP] 1989, nr 155, s. 3. Zob. *W opinii Aleksandra Bocheńskiego*, SP 1989, nr 208, s. 3; *W opinii Aleksandra Bocheńskiego. O wystąpieniach ministra Kuronia*, SP 1990, nr 52, s. 2; *W opinii Aleksandra Bocheńskiego. Jedno hasło i jeden przywódca*, SP 1990, nr 58, s. 2; A. Bocheński, *Wenezuela*, „Polityka” 1993, nr 26, s. 2; *Ludzka ręka kapitału*. *Z Aleksandrem Bocheńskim rozmawia Anna Leszkowska*, „Przegląd Techniczny” 1996, nr 1, s. 8–9.

28 K. Rękas, *Dwa pogrzeby*, „Myśl Polska” 2001, nr 4, s. 14.

29 *Ibidem*, s. 14.

30 MKJ, *Zmarł Aleksander Bocheński*, „Życie Warszawy” 2001, nr 11, s. 3.

wywane w Archiwum Państwowym w Lublinie, w zespole Archiwum Łosiów z Niemiec pod sygnaturami 123 i 463.

Pierwszy list datowany na 20 października 1943 r., skierowany do nieznannej adresatki związanej z rodziną Łosiów, dotyczy w swej politycznej warstwie refleksji Bocheńskiego na temat sytuacji w Warszawie oraz w Galicji Wschodniej. Aleksander krytycznie oceniał zarówno nieprzemyślaną politykę permanentnej walki z Niemcami, jak też stan relacji polsko-ukraińskich. Warto dodać, że swoją negatywną ocenę działań Komendy Głównej AK i rządu polskiego na wychodźstwie w kwestii stosunku do okupanta niemieckiego, w tym również do Powstania Warszawskiego, wielokrotnie wyrażał w swojej powojennej publicystyce³¹.

Z kolei w piśmie z 18 listopada 1943 r. adresowanym do Jana Stanisława Łosia Bocheński krytycznie wypowiadał się na temat sytuacji polskiej, wspominając jednocześnie o swoich pracach nad *Dziejami głupoty*. Adresata listu znał doskonale sprzed wojny, będąc wówczas obok niego i Włodzimierza Bączkowskiego jednym z autorów książki stanowiącej fundamentalną analizę problematyki ukraińskiej w Polsce międzywojennej pt. *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*³².

Te dwa źródła dają znakomity obraz i pozwalają dostrzec wewnętrzne rozterki Bocheńskiego, które miały niewątpliwie wpływ na jego polityczną przyszłość. Przeświadczenie o katastrofalnych perspektywach narodu polskiego połączone również z niepewną sytuacją własnej rodziny musiało nie tylko wpłynąć na poszukiwanie nowych dróg realizmu politycznego, ale też umocnić pogląd o słuszności dotychczasowej drogi politycznej, której determinantą było szukanie możliwości ratowania narodu w sensie samych jego zasobów demograficznych „biologicznej substancji” narodu. W tym też kontekście umieścić można jego refleksję z lat siedemdziesiątych: „od Stalingradu, a co dopiero od Jałty, wydawało mi się pewne, że po pierwsze jedyną możliwą i wskazaną polityką dla Polski jest ścisły sojusz ze Zw[iązku] Radzieckim, a po drugie, że naturalną konsekwencją sytuacji powojennej będzie ustroj socjalistyczny. Każda inna droga wydawała mi się nierealna, a na tle kolosalnych strat ludzkich i materialnych, jakie ponieśliśmy podczas okupacji – nawet szaleńcza”³³. W ten nurt wpisywałoby się również wezwanie „do nieujawnionych” z 1947 r. o skorzystanie z amnestii w celu zarówno pracy nad odbudową Polski, jak i neutrudniania realizacji „sojuszu” polsko-sowieckiego³⁴.

Trzeci z zamieszczonych poniżej listów skierowany jest również do Łosia i nie został opatrzony datą, jednak z jego treści dotyczącej powołania „Słowa Powszechnego” oraz rozpoczęcia prac Sejmu Ustawodawczego wynika, że musiał zostać napisany na przełomie marca i kwietnia 1947 r. Stanowi on świetne źródło do dziejów ruchu katolików społecznie postępowych. Przeczy on tezie, według której środowisko to było od początku całkowicie zdominowane przez Piaseckiego i jego zwolenników. Wprawdzie dawni członkowie Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga” i Uderzeniowych Batalionów Kadrowych Konfederacji Narodu stanowili jego istotną część tworzącego się ruchu katolików społecznie postępowych, jednak spory wpływ u progu jego funkcjonowania starali się w nim odgrywać skupieni

31 Twierdził m.in., że „decyzja o wybuchu powstania i zniszczenia stolicy była jedną z najbardziej szaleńczych, jaką Polak kiedykolwiek przeciwko własnemu społeczeństwu podjął”. Zob. A. Bocheński, *Wycinki prasowe*, „Kierunki” 1957, nr 13, s. 2. Por. idem, *Pochwała laureatów*, „Kierunki” 1958, nr 5, s. 1; idem, *Wycinki prasowe*, „Kierunki” 1958, nr 5, s. 2.

32 A. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938.

33 *Motywy i postawy* [wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego], „Kierunki” 1970, nr 48, s. 8.

34 A. Bocheński, *List do nieujawnionych*, SP 1947, nr 30, s. 1.

wokół Bocheńskiego czy Frankowskiego intelektualiści o przedwojennych sympatiach dalekich od narodowego radykalizmu. Co prawda w optyce Aleksandra zasługą Piaseckiego było stworzenie środowiska, które miało możliwość twórczej pracy dla Polski, przyjmującego przekonanie o trwałości rzeczywistości pojałtańskiej i konieczności szukania możliwości porozumienia pomiędzy katolikami a komunistami³⁵.

Bocheński w swym elaboracie wyraźnie wskazuje również na dążenie jego grupy do zdobycia większej pozycji w tzw. Ruchu Nienazwanym, który później przekształcił się w Stowarzyszenie PAX. Akcentuje rozbieżności, jakie środowisko to wzbudzało w polskim Kościele katolickim i polskiej prawicy. Chociaż dostrzegał pozytywne cechy linii politycznej Piaseckiego, pragnął odróżnić się od jego politycznej linii. Dotyczyło to przede wszystkim stosunku do koncepcji społeczeństwa dwuświatopoglądowego, czyli wizji, w której Polską Ludową rządziłiby na przemian marksiści i katolicycy socjaliści, co miało doprowadzić do uzyskania przez Piaseckiego kontroli nad partią komunistyczną, a przez to – objęcia przezeń władzy w państwie³⁶. Bocheński był o wiele bardziej pragmatyczny. Interesowały go obrona polskiej „substancji narodowej”, zabezpieczenie Polaków przed represjami ze strony Sowietów i możliwie jak największy zakres swobody dla katolików. Warto dodać, że jego plany uzyskania silniejszych wpływów w Ruchu Nienazwanym nie powiodły się. Aleksander miał opowiadać Mieczysławowi Pruszyńskiemu, że po powołaniu grupy Piaseckiego pozostawał w sensie politycznym bardziej osamotniony i nie chciał tworzyć konkurencyjnej organizacji. Jak już wspomniano, do samego Stowarzyszenia wstąpił kilkanaście lat później, do 1985 r. będąc członkiem jego Zarządu Głównego, ale nie mając faktycznego wpływu na jego politykę³⁷.

Z kolei poglądy Jana Łosia pozwalały sytuować go w gronie potencjalnych współpracowników „postępowych katolików”, z czego doskonale znający go Bocheński musiał zdawać sobie sprawę. Wybitny historyk starożytności, w II RP związany z grupą Giedroycia ekspert od spraw wschodnich, po wojnie skupił się na pracy naukowej³⁸, jednak dał również wyraz swoim poglądom politycznym w nieopublikowanej recenzji *Dziejów głupoty*. Była ona afirmacją koncepcji realizmu politycznego w ujęciu Bocheńskiego³⁹.

W świetle poniższych listów geneza politycznych, powojennych wyborów Bocheńskiego może być określona jako motywowana trzeźwą analizą sytuacji i przekonaniem o potrzebie uchronienia narodu polskiego przed stratami biologicznymi, materialnymi i politycznymi. Sprawa polska w jego ujęciu musiała pozostać związana na skutek geopolitycznego

35 W 1987 r. mówił, że zasadniczą zasługą Piaseckiego było utworzenie „zastępu wartościowych, ideowych ludzi przekonanych, że dobry chrześcijanin może, a nawet powinien być dobrym współtwórcą współczesnej Polski” (*Laureaci nagród im. Bolesława Piaseckiego*. . . , s. 5). Z kolei po jego zgonie stwierdzał, że „przenigdy nie miał innej wizji narodu polskiego, jak jego wielkość i suwerenność – te dwa atrybuty widział nierozłącznie związane z ustrojem socjalistycznym i ze ścisłym sojuszem ze Związkiem Radzieckim”. Samego siebie nazywał nie tylko jego towarzyszem, ale i uczniem (A. Bocheński, *Pamięci Bolesława*. . . , s. 2).

36 Włodzimierz Sznarbachowski doskonale znający Piaseckiego i rozumiejący jego koncepcje zauważał, że „Piaseckiemu chodziło o zlikwidowanie przeciwieństwa państwo–społeczeństwo. [...] ze względów taktycznych i pragmatycznych, aby zapewnić swym kolejnym organizacjom możliwość działania w radykalnie zmieniającej się rzeczywistości wewnętrzno-politycznej i międzynarodowej (od sanacji przez wojnę i okupację do komunizmu), a sobie dojście do władzy – będzie uzasadniał wciąż tymi samymi »prawdami bezwzględny« zarówno »penetrację« sanacji, jak również współzycie katolicyzmu z komunizmem w ramach »wieloświatopoglądowości«”. Zob. W. Sznarbachowski, *300 lat wspomnień*, Londyn 1997, s. 74.

37 M. Pruszyński, *op. cit.*, s. 174.

38 P. Gach, *Łoś Stanisław Jan*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 2, red. T. Radzik, A. Witusik, J. Ziółek, Lublin 1996, s. 150–151.

39 Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Łosiów z Niemiec [dalej: APL, AŁN], sygn. 484, A. Bocheńskiego: *Dzieje głupoty w Polsce*, k. 2–5.

układu sił z hegemonią Związku Sowieckiego w Europie Środkowej. Z tego stanu rzeczy Bocheński wyciągał konsekwencje dla swojej dalszej politycznej drogi, konkretyzując je w oparciu o analizę polskiej sytuacji wewnętrznej.

Poniżej zamieszczone dokumenty stanowią nie tylko istotne źródło do biografii Aleksandra Bocheńskiego i monografii jego koncepcji politycznych oraz dziejów Stowarzyszenia PAX, lecz także do refleksji nad przyczynami politycznych wyborów inteligencji polskiej u progu Polski Ludowej.

Listy pisane są na maszynie, odręcznie podpisane, co sprawia, że są całkowicie czytelne. W teczkach zawierających źródła nie znalazły się koperty, w których przesłane były listy. Dwa pierwsze listy znajdują się w tezcze zawierającej korespondencję Aleksandra i Adolfa Bocheńskich ze Stanisławem Łosiem z okresu międzywojennego i powojennego dotyczącą przede wszystkim problematyki politycznej. Trzeci list został odnaleziony w obszernej tezcze zawierającej pisma kierowane do Stanisława Łosia w okresie powojennym, pochodzące od znacznej liczby nadawców i o różnorodnej tematyce, zarówno prywatnej, jak też politycznej. W tekście uwspółcześiono ortografię i interpunkcję, zachowując jednak typową dla Bocheńskiego pisownię niektórych wyrazów.

List Aleksandra Bocheńskiego do nieznannej adresatki z 20 października 1943 r. dotyczący oceny sytuacji politycznej w Warszawie i Małopolsce Wschodniej

Ponikwa, 20 X 43

Wielce Szanowna Pani

Z Brzysk pojechałem prosto do Warszawy, z Warszawy teraz dopiero wróciłem do Ponikwy, razem więc posłę Pani diariusz moich podróży od chwili wyjazdu i spełnię przy tem przyjemny obowiązek podziękowania Pani za tak miłą gościnę w Brzyskach. Nazywam ten obowiązek przyjemnym, bo dzięki niemu mogę na chwilę oderwać myśli od trosk i zajęć, z którymi się tu borykam, i powrócić, przynajmniej wspomnieniem, do paru dni, które spędziłem u Pani. Dlaczego były one tak miłe? Czy na pierwszym miejscu wymienić trzeba gościnność i dobroć, z jaką byłem przyjęty, czy przepiękny krajobraz, czy urok starego pałacu, którego nie da się opisać, tak jest indywidualny, ale bez którego całość przeżytych wrażeń nie byłaby tak kompletna? Mniejsza o to. W każdym razie parę dni spędziłem w Brzyskach, które należą do najprzyjemniejszych, jakie przeżyłem od kilku lat.

Prawie nie zatrzymując się po drodze, pojechałem stamtąd do Warszawy, już w drodze byłem ciekawy, jak przez dwa lata Warszawa się zmieniła. To, co zastałem, przewyższało wszelkie oczekiwanie. Wprawdzie Warszawa nigdy nie robiła wrażenia miasta sterroryzowanego i pod tym względem nastrój był lepszy niż w Krakowie, i znacznie lepszy niż we Lwowie, gdzie ludzie nie mogą przyjść do siebie po okupacji sowieckiej, ale teraz warszawiacy przekroczyli już wszelkie granice stawiane przez ostrożność i pozwalali sobie na prowokacje, które mnie w najwyższym stopniu niepokoiły. Naprzykład nie było dnia, podczas całego mego pobytu w tym mieście, żeby w biały dzień nie było strzelaniny na Alejach Ujazdowskich albo na przyległych wielkich ulicach. Strzelali partyzanci i zabijali codziennie dość dużą ilość funkcjonariuszy niemieckich. Wieczorami chodzenie ulicami było zupełnie niebezpieczne, można było dostać zabłąkaną kulą z łatwością. Równocześnie obiegały miasto pogłoski o fantastycznych represjach, jakie mają być zastosowane ze strony niemieckiej i jakie zdaje mi się rzeczywiście zastosowano, ale już po moim wyjeździe, tak że szczegółów żadnych nie znam.

W Ponikwie nie zastałem nic lepszego. Wydaje się, że stosunki polsko-ukraińskie są gorsze niż kiedykolwiek i codziennie są notowane w gazetach wypadki morderstw. Poznaje się w „Gazecie Lwowskiej”, że ktoś został zamordowany przez Ukraińców, po tem, że w nekrologu jest napisane „Zmarł nagle”, a potem: „Cześć jego pamięci”, otóż takich nekrologów jest co dzień parę. Z drugiej strony we Lwowie Polacy łupią podobno Ukraińców i znowu co dzień jest kilka zabitych z tamtej strony. Wracamy do czasów jaskiniowych, niezadługo nie będzie można wychodzić z domu bez rewolweru i kiedy się zobaczy z daleka drugiego człowieka, to trzeba będzie do niego strzelać, tak człowiek człowiekowi stanie się wrogiem! Jestem zdecydowany przenieść się do Krakowa albo gdziekolwiek indziej za San, gdyż w miarę rozwoju wypadków położenie będzie tu coraz bardziej groźne. Niestety mojej żonie szkoda ślicznej jesieni, no i aprowizacji ponikwieskiej, która dzieciom jeszcze służy: nie śpieszy się więc z wyjazdem, tak że na razie zostajemy tu jeszcze wszyscy i czekamy lepszych albo gorszych czasów.

Całuję najserdeczniej ręce Pani, Cioci Tunowej i Pani Baderowej załączam także ucałowania rąk:

Aleksander Bocheński

List Aleksandra Bocheńskiego do Jana Stanisława Łosia z 18 listopada 1943 r. z prośbą o pomoc dla znajomego więzionego w obozie na Majdanku, z informacjami o bliskich i przyjaciółach oraz z oceną położenia politycznego sprawy polskiej

Ponikwa, 18.11.1943

Wielce Szanowny Panie,

Czy mógłby Pan przekazać jakieś paczki żywnościowe do jednego z moich krewnych i przyjaciół, który siedzi w obozie w Majdanku w Lublinie? Nazywa się tam Henryk Duński i niedawno został przywieziony z Warszawy. Nie wiem, czy Pan go zna, zdaje mi się że na pewno tak, jest to bardzo miły człowiek. Niech mi Pan wybaczy tę prośbę po tak długiej przerwie w naszej korespondencji. Pisać teraz się nie kwapię, bo to, o czym pisać lubię, do pisania teraz niezbyt się nadaje. Miałem niedawno wiadomości od Państwa przez Ziunię Borkowską, która bardzo mile Niemce wspomina, o nas samych niewiele jest do pisania. Borykamy się z różnymi trudnościami, nic nie udało się nam z Ponikwa odebrać, ale zostałem dyrektorem w browarze i piwa mam pod dostatkiem, cała bieda, że bardzo tego napoju nie lubię. O moim bracie Adolfie miałem wiadomość bardzo lakoniczną z listopada ub. roku, donoszącą, że jest zdrow. Ksawery Prusz[yrński] miał mieć tyfus, a brat jego Mieczysław złamał obie nogi, nie wiem już, w jakich okolicznościach. Mieliśmy list ze Szwecji, który donosił że moja teściowa⁴⁰ z czterema córkami jest dalej na Syberii, koło Omska. Mój drugi brat dominikanin [Józef Bocheński] nie daje znaku życia o sobie. Nie wiem, jak i kiedy to wszystko pozbiera się razem, i często mi się wydaje, że po wojnie spotkamy się chyba na drugiej półkuli albo co możliwe na drugim świecie. Szerokość geograficzna, na której usadowił się nasz naród, nie daje ani obecnie, ani na jakąkolwiek przyszłość wido-ków. – We wolnych chwilach przepisywałem sobie na maszynie moje materiały do *Dziejów głupoty w Polsce*. Są to notatki dotyczące historiozofii upadku Polski, jak zwykle obszedłem się bardzo ostro z naszymi historykami⁴¹.

Łączę wyrazy wys. szacunku i poważania, Pani Hrabinie ręce całuję, Anulce posyłam serdeczne pozdrowienia:

Al[eksander] Bocheński

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 463, k. 10.

40 Maria Magdalena Meysztowicz z d. Potocka.

41 Bocheński wspominał: „podczas wojny jedna z moich siostrzenic, studentka czy absolwentka historii na Uniwersytecie czytała rękopis *Dziejów głupoty*. Była zdumiona różnicą tez, jakie tam znalazła, a tym, czego ją uczono. Pobieгла do profesora Kolankowskiego zapytać, kto miał rację w ocenie polityki porozbiorowej? »Rację mieli stańczycy – odpowiedział Kolankowski – ale nie radzę pani nigdy tego mówić«. Skoro *quislingiem*, agentem, autorem brudnych ugód był Wielopolski – jakież epitety groziły [...] studentce” (A. Bocheński, *Drugi artykuł o margrabim*, „Kierunki” 1958, nr 11, s. 7). Stanisław K. Rostworowski wspominał, że podczas wojny maszyno-pis książki był czytany przez polskich historyków (S.K. Rostworowski, *O szkołę politycznego myślenia*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 28, s. 4).

List Aleksandra Bocheńskiego do Jana Stanisława Łosia z przełomu marca i kwietnia 1947 r. zawierający prośbę o zaangażowanie się w działalność „Słowa Powszechnego” oraz informację o ruchu katolików „społecznie postępowych”

Kraków, Łobzowska 8, m. 7

Kochany Stasiu,

Dziękuję Ci bardzo za list i nr „Meandra” z Twoim artykułem. Przeczytałem szybko jedno i drugie, i tem bardziej cieszę się na Twoją współpracę w „Słowie [Powszechnym]”, a martwię się, że tak fatalnie rozminęliśmy się w Warszawie!

Bardzo bym się cieszył zarówno na kontakt z ks. biskupem [Stefanem] Wyszyńskim, jak i Rektorem KUL. Sprawę zbiórek na ziemiach odzyskanych podejmuję się załatwić pozytywnie, nie odmówią nam tego teraz przed sesją budżetową. W zamian pragnąłbym mieć jakiś stały kontakt z pisarzami KUL-u, w tym znaczeniu, żeby zasilali nasze pismo tj. „Słowo Powszechne” artykułami. Zaznaczam z naciskiem, że pismo to nie jest, tak jak „Dziś i Jutro”, organem [Bolesława] Piaseckiego (który zresztą od czasu wojny, a raczej od czasów przedwojennych przeżył nader korzystną ewolucję. Wiem, że biskup Wyszyński nie jest wrogo usposobiony do grupy Piaseckiego, natomiast KUL z Dembinskim na czele traktuje tych ludzi z zawziętością wcale nie chrześcijańską). „Słowo Powszechne” jest organem naszej grupy parlamentarnej, która się składa z dwu członów: grupy Piaseckiego i naszej, mam tu na myśli moją małość, oraz [Jana] Frankowskiego⁴², który jest dawnym długoletnim członkiem Odrodzenia, potem pracował w „Polityce” i był razem z Mieczysławem Pruszyńskim, [Jerzym] G[ie]droyciem, moim bratem Adolfem i ze mną, jednym z 5-osobowego kierownictwa grupy. W czasie wojny należał do Unii [Federacja Organizacji Narodowo-Katolickich „Unia”], a potem był członkiem Rady Naczelnej popielowskiego Stronnictwa Pracy i razem z [Karolem] Popielem wystąpił ze Stronnictwa. Obecnie jest leaderem naszej grupy.

Jakim będzie „Słowo [Powszechne]”, to zależy wyłącznie od nas i dlatego zależy mi bardzo na Twoich artykułach i na licznych współpracownikach z KUL. O ile nie uda się nam tego zmobilizować, to siłą rzeczy pismo stanie się organem grupy Piaseckiego. Cenię tych ludzi bardzo i jesteśmy z nimi związani dlatego, że obok nas byli to jedyni katolicy, którzy uznali, że z chwilą, gdy rząd zgadza się na życzliwą neutralność dla dzikich list katolickich, choć odmawia pozwolenia na utworzenie stronnictwa, należy „brać, co dają”, a potem myśleć o dalszym etapie⁴³. Rzeczywiście sądzę, że może uda się nam stworzyć powoli jakąś ramową organizację.

Następnie, skoro znaleźliśmy się w Sejmie, uzgodniliśmy zarówno linię zasadniczą, jak i zasady kierownictwa z Piaseckim. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

Wystąpienie na listach dzikich, a potem założenie „Katolickiego-Społecznego Klubu Parlamentarnego” poszło nie w smak naszym endekom, w szczególności ks. [Zygmuntowi]

42 Trzecim posłem z ramienia środowiska „katolików postępowych” był Witold Bieńkowski – pierwszy redaktor naczelny tygodnika „Dziś i Jutro”.

43 Bocheński poznał Piaseckiego jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej, kiedy „mocarstwowcy” dokonywali próby porozumienia z grupami nacjonalistycznymi. Widział pewne możliwości porozumienia z kierowanym przez późniejszego przywódcę PAX-u RNR-Falanga, lecz zarzucał mu „mentalność endecką” oraz brak umiejętności zrozumienia problematyki ukraińskiej. Zob. APL, AŁN, sygn. 463, List Aleksandra Bocheńskiego do Stanisława Łosia, 4 XII 1938 r., k. 8; List Aleksandra Bocheńskiego do Stanisława Łosia, 31 XII 1938 r., k. 8.

Kaczyńskiemu, Jerzemu Braunowi⁴⁴, ks. biskupowi [Zygmuntowi] Choromańskiemu i innym. O ile więc zarówno z kard. [Adamem Stefanem] Sapiehą, jak i kanclerzem [Stefanem] Mazankiem w Krakowie mam nader pozytywną współpracę i o ile stosunki z kard. [Augustem] Hlondem są raczej dobre, to ze strony tamtych czynników mamy duże opory do zwalczania. Naturalnie to osłabia efekt naszej pracy parlamentarnej, bo nie mając pewnego hinterlandu ze strony biskupów za sobą, możemy być mniej korzystnie traktowani przez rząd.

Nie chciałbym, żeby KUL przyjął następującą taktykę: my ich za posłów katolickich nie uznajemy, ale niech oni dla nas starają się o to czy owo. Z drugiej strony nie chciałbym za nic, żebyś w rozmowach z KUL czy biskupem [Stefanem Wyszyńskim] przedstawił, że uzależniamy rozmaite interwencje od pozytywnego stosunku do nas. Jestem daleki od takiej sugestii i będziemy się starali o rozwój KUL bez względu na to, czy skorzysta, czy nie z łamów naszego pisma dla swoich artykułów, czy też w inny sposób zaakcentuje z nami swoją łączność. Uważam jednak, że rozumie się samo przez się, że skoro jest w jakimś kraju kilku posłów, którzy mimo zasadniczo bezbożniczego charakteru reżymu nie wahają się podkreślać swojej woli walczenia o całość praw Kościoła, jeżeli z drugiej strony istnieje w tym kraju Uniwersytet Katolicki i jeżeli do tego wszystkiego jest tylko jeden dziennik do dyspozycji, to nie powinien on być bojkotowany przez siły pisarskie tego Uniwersytetu.

Całość tych sugestii proszę Cię zostaw dla siebie. Wybierz z tego to, co należy, przemyśl to dobrze i zrób z tego użytek, jaki uważasz za stosowny W jakiej mierze da się zyskać poparcie KUL dla „Słowa [Powszechnego]”? Czy dałoby się zrobić może co tydzień Kronikę KUL? Czy można by na terenie Uniw[ersytetu] stworzyć placówkę rozprowadzającą i zbierającą prenumeraty i ogłoszenia lub przynajmniej adresy, gdzie pismo posyłać należy? Czy też ograniczyć się do indywidualnych artykułów, oto, co musisz wysondować i przygotować. Może by też dało się zorganizować jakiś wykład mój albo Frankowskiego, albo nas obu, ale tylko w b[ardzo] poważnym ośrodku? Proszę Cię z największą ostrożnością wysonduj sytuację, i jeżeli widzisz jakiegokolwiek możliwości konkretnego załatwienia, depeszuj po mnie do Krakowa, natychmiast przyjadę do Lublina. Nie zrażajcie się pierwszymi n[ume]rami „Słowa [Powszechnego]”! Pismo będzie takim, jak się potem rozkręci. Ścisłkam Cię serdecznie, Pani Hrabiny ręce całuję, Pios wczoraj wyjechał.

Al[eksander]B[ocheński]

[dopisane na marginesie:] Ps. Materiały ew[entualne] do dziennika posyłaj na adres: Jan Frankowski, Dantyszka 3, Warszawa.

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 123, k. 176–177.

44 Symptomatycznym świadectwem rozbieżności koncepcji Bocheńskiego i Brauna była ich polemika w kontekście koncepcji realizmu politycznego i *Dziejów głupoty*. Zob. J. Braun, *Bronię romantyzmu*, „Tygodnik Warszawski” [dalej: TW] 1948, nr 7, s. 1; A. Bocheński, *List do redakcji*, TW 1948, nr 9, s. 8; J. Braun, *Katolicyzm a machiawelizm*, TW 1948, nr 12, s. 6.